

Zanim PiS spacyfikował Marsz Niepodległości

12 listopada 2020

Byłem na wszystkich Marszach Niepodległości (prócz jednego, na który nie dotarłem z powodu złamanej nogi). Prócz tego od 30 lat chodzę na wszelkie patriotyczne manifestacje, a nawet (w charakterze kiedyś kontrmanifestanta, a później obserwatora) na lewicowe. Wieloletnie doświadczenie pozwala ocenić czy będzie „dym”, czy będzie spokojnie.

Już jadąc do centrum, by zobaczyć, jak wygląda sytuacja po odwołaniu Marszu Niepodległości, wiedziałem, że będzie „dym”. Cała trasa marszu była zablokowana płotkami, wszelkie przejścia kontrolowali funkcjonariusze prewencji. W uliczkach wokół Ronda Dmowskiego czekały oddziały prewencji jak za rządów P0. Policjanci zakuci w zbroje, wyposażeni w tarcze, długie pałki, gaz (w pojemnikach wielkości gaśnic i większych baniakach noszonych na plecach), strzelby gładkolufowe.

Jest takie powiedzenie, że w teatrze jest taka zasada, że jak w pierwszym akcie na ścianie scenicznej dekoracji wisi strzelba, to wiadomo, że wystrzeli w trzecim akcie. Tak jest też z oddziałami prewencji i tajniakami, jak ich widać, to wiadomo, że będzie „dym”. I był. Wszystko według scenariusza z lat P0.

Prewencja była też konno, teren patrolowały też grupy tajniaków – nie chcąc iść w tłumie, postanowiłem podjechać kolejką ze śródmieścia na Powiśle – pociąg był pusty, ulice wokół Stadionu Narodowego też, więc zobaczyłem, że jeden z tajniaków cały czas za mną łaził (tak wielu ich było).

Uczestnicy nie mieli właściwie żadnych transparentów (zobaczyłem dwa z przekreślonym sierpem i młotem, i jeden monarchistów). W normalnych czasach, kiedy władza nie zakazywała obywatelom demonstracji, na Marsze przychodziłem z

transparentem. Dziś by nie mieć kłopotów, tablicy nie miałem i nie szedłem w Marszu, tylko orbitowałem wokół niego (dlatego też usiłowałem wyprzedzić Marsz kolejką, by zrobić jakieś zdjęcia – co zmusiło tajniaka, by za mną łaził przez pół Warszawy).

Po dwóch godzinach, gdy Marsz dotarł na błonia Stadionu Narodowego, zapadał już zmrok. Z racji na siły prewencji i warunki uniemożliwiając zrobienie dokumentacji fotograficznej, ewakuowałem się do domu. Tak jak się spodziewałem, doniesienia medialne opisywały, jak policja spacyfikowała Marsz.

Media oskarżają uczestników Marszu o podpalenie mieszkania, które mieściło się w kamienicy obok mostu, którym przechodził Marsz. Według relacji dwa balkony dalej od płonącego mieszkania stała ustawiona kamera. Za czasów P0 płonął samochód TVN i budka strażnicza przed ambasadą rosyjską.

Zamieszki miały miejsce na rogu Nowego Świata i Alei. Policja miała pacyfikować uczestników Marszy na stacji PKP Warszawa Stadion, walki miały trwać na błoniach Stadionu Narodowego – w czasie pacyfikacji policja strzelała ze strzelb gładkolufowych i gazowała. By uczestnicy nie mogli się ewakuować, wstrzymano ruch pociągów. Część uczestników Marszu została zatrzymana.

Przez ostatnie lata uczestnicy Marszów Niepodległości byli ofiarami wielu prowokacji niezwykle podobnych do tych, jakie wobec opozycji antykomunistycznej w PRL stosowała SB, by skompromitować patriotów i zniechęcić ich do działalności. Wielu publicystów wskazywało, że władze do walki z nacjonalistami wykorzystywały funkcjonariuszy służb i policji.

Pierwszy Marsz Niepodległości 2010

W pochmurny 11 listopada 2010 w Warszawie nacjonaści zebrali się na Placu Zamkowym. Otaczał ich szczelny kordon policji, przez który trzeba było się przedzierać, by wziąć udział w Marszu Niepodległości. Od wielu dni lewicowe media z „Gazetą

Wyborczą” na czele nawoływały do zablokowania Marszu. Efekt zabiegów lewicy był odwrotny od zamierzonego. Marsz miał być kolejną nieliczną imprezą narodowców, na której mało kto się pojawi, stał się sprawą narodową, szeroko komentowaną w mediach.

Marsz miał przejść Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem pod pomnik Romana Dmowskiego. Wyjście z placu blokowali jednak lewicowi bojówkarze. Część z nich poprzebierana była w pasiaki więźniów obozów koncentracyjnych (zapewne udawali kapo). Blokada legalnego marszu narodowców była, zgodnie z prawem o zgromadzeniach, przestępstwem. Policja wobec tego przestępstwa pozostała bezczynna i jawnie akceptowała ordynarne łamanie prawa (od wielu lat standardem jest tolerancja Policji i sądów dla lewicowców łamiących przepisy o zgromadzeniach, odmawiających swoim adwersarzom prawa do demokracji i wolności słowa). Dodatkowo organizatorami blokady Marszu były środowiska antyfaszystowskie znane z nawoływania do agresji wobec policji (jako instytucji faszystowskiej). W tłumie lewaków byli trockiści, anarchotrockiści, homoseksualiści i feministki. Większość z lewicowców miała pozakrywane twarze.

Nacjonalistów od lewicowców odgradzały dwa szpalery policjantów w rynsztunku bojowym, wyposażonych w rozpylacze gazu łzawiącego, psy i konie.

Pod Zamkiem Królewskim, otoczeni przez policję w rynsztunku bojowym, stali nacjonaści z Młodzieży Wszechpolskiej, Obozu Narodowo Radykalnego, Narodowego Odrodzenia Polski, Autonomicznych Nacjonalistów. Wśród zebranych był też Janusz Korwin Mikke z działaczami swojej partii WIP, działacze UPR, Białorusini, Ukraińcy, tradycyjni katolicy i neopoganie. Kordon policji jednoznacznie negatywnie naznaczył narodowców, wskazywał, że nie ma dla nich miejsca w Polsce.

By ominąć blokadę lewicy, nacjonaści zostali przez policję przepędzeni na Powiśle. Nie wiadomo czemu policja nie umożliwiła przejścia narodowcom zaplanowaną trasą. Szybko

zapadła noc. Można było odnieść wrażenie, że celem policji jest zapędzenie nacjonalistów na stację kolejową, by wywieźć ich w bydłących wagonach do obozu. W okolicach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego nacjonałiści natknęli się na kolejną blokadę lewicy. Tym razem policja nie mając gdzie dalej przepędzać narodowców, zlikwidowała lewicową blokadę.

Następnego dnia w relacji „Gazecie Wyborczej” znalazła się informacja, że narodowców było 2000, a lewaków i pederastów 3000. Oznaczało to totalną klęskę kampanii nienawiści wobec nacjonalistów. Medialny koncert „Gazety Wyborczej” zdołał skrzyknąć tylko 3000 lewicowych aktywistów. Tyle samo, 3000 młodych narodowców zdołało się skrzyknąć za pomocą internetu. Uświadomiło to słabość lewicowych mediów.

Marsz Niepodległości 2011

Rok później, w 2011 roku, medialna histeria głosząca, że Marsz zakończy się rozlewem krwi, sprawiła, że co poniektórzy uczestnicy Marszu Niepodległości czekali tylko, jak ich ktoś zamorduje albo dosięgnie ich kula snajpera. Nic takiego się jednak nie stało.

Marsz miał wyruszyć z Placu Konstytucji, jednak Marszałkowska, od Ronda Dmowskiego w kierunku placu Konstytucji, była zamknięta przez kordon policji. Idący na Plac Konstytucji patrioci przed samym placem mijali kilka samochodów policji, w tym jedną cysternę z armatką wodną i samochód z działką ultradźwiękowym, którego policja nie może legalnie używać. Po minięciu kilku policjantów z prewencji, patrioci idący na Marsz wpadali na nie zabezpieczoną przez policję blokadę lewicy. Taka sytuacja była albo spowodowana totalną amatorszczyzną w policji, albo specjalnie nie było kordonu policji wokół lewaków, by idący na Marsz natykali się na lewicowych ekstremistów, i doszło do zamieszek. Kolejny raz policja tolerowała i ochraniała sprzeczną z prawem blokadę legalnej demonstracji.

By dostać się na plac Konstytucji, trzeba było z Marszałkowskiej skręcić w Wilczą, potem w Poznańską, Lwowską, Nowowiejską, Waryńskiego i MDM. Kolejne wejścia na plac były po blokowane przez oddziały prewencji. Mimo absurdalności blokad uczestnicy Marszu szli karnie przez pół dzielnicy, by dojść na plac Konstytucji od przeciwnej strony.

Po drodze na Waryńskiego na rozpoczęcie Marszu czekała kilkusetosobowa grupa zwolenników Janusza Korwin Mikke. Wszyscy mieli szaliki klubowe z logiem kolejnej partii Korwina Nowej Prawicy i rocznicowym napisem Marsz Niepodległości.

Na placu Konstytucji były tysiące ludzi. Nad tłumem powiewało mało transparentów i tysiące biało czerwonych flag. Uczestnikami Marszu byli właściwie sami młodzi mężczyźni. Organizacja marszu była fatalna, nagłośnienie nie działało, porządkowych nie było.

Kiedy pochód ruszał z placu Konstytucji w kierunku Politechniki, coś dymiło na końcu pochodu od ulicy Pięknej. Mało który z uczestników zwrócił na to uwagi. Z relacji medialnych można było dowiedzieć się, że miały miejsce jakieś zamieszki. W odległości pięćdziesiąt metrów od zamieszek nie odnosiło wrażenia, że dzieje się na Koszykowej coś niedobrego. W telewizji pokazywano zdjęcia jak z działań wojennych. O tym, że zamieszki nie były spontaniczne świadczyć może to, że w kilku miejscach Placu Konstytucji był niedokończony remont nawierzchni składającej się z kostki brukowej – tak jakby ktoś specjalnie nie dokończył remontu chodnika w centrum miasta, by prowokatorzy mieli skąd brać kostkę. W najlepszym przypadku ludzie mający dbać o bezpieczeństwo w Warszawie nie zadbali, by to by po placu nie walała się kostka.

Wśród uczestników Marszu byli: działacze ONR, konserwatywni liberałowie z Kolibra, Niezależne Stronnictwo Akademickie, Oazowcy, Obóz Wielkiej Polski, Młodzież Wszechpolska, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Grupa Rekonstrukcyjna NSZ, Solidarność Walczącą z Kornelem Morawieckim, neopogański

Niklot, Liga Obrony Suwerenności, antykomuniści, Zjednoczony Ursynów, Solidarni 2010, i Krajowe Porozumienie Samorządowe.

Na marszu było bardzo spokojnie. Po marszu i poza jego terenem miały miejsce jeszcze dziwniejsze wydarzenia. Tłumek policjantów najpierw otoczył samochód TVN stojący w oddaleniu od zgromadzenia, za dużym kwietnikiem, nad aleją Armii Ludowej, a potem nagle się wycofał w kierunku Agrykośli. Z krzaków od strony Parku Ujazdowskiego wybiegła zamaskowana osoba i zaczęła rozbijać szyby w samochodzie telewizji TVN i potem na oczach beczynnej policji samochód ten podpaliła.

Media wbrew prawdzie wmawiały, że za zamieszki odpowiadają uczestnicy Marszu. W rzeczywistości uczestnicy Marszu zachowywały się godnie i spokojnie. Film zrobiony przez portal Nowy Ekran ukazywał napad policjanta na przechodnia mający miejsce przed Marszem.

Marsz Niepodległości szkalowały też media związane z PiS, w jednym z proPiSowskich tygodników ukazał się artykuł, którego autor stwierdził, że po stronie Marszu Niepodległości „stały tysiące (słownie: TYSIĄCE) pijanych neandertalczyków nastawionych na zadymę”, którzy skandowali „Bóg Honor Ojczyzna”. Pisząc dalej o uczestnikach Marszu Niepodległości, publicysta stwierdził, że „liczebność chuliganów była naprawdę pokaźna, zwłaszcza jeśli dodać do nich najczęściej pijanych już skinheadów”.

Bojkot Marszu Niepodległości 2012

W listopadzie 2012 bojkotowanie Marszu Niepodległości stało się niezwykle modne. Nie tylko w środowiskach skrajnej lewicy, czy publicystów „Gazety Wyborczej”, trwała nagonka na Marsz Niepodległości. Marsz bojkotował Leszek Bubel, Adam Wielomski, Tomasz Sakiewicz, Paweł Kukiz. Janusz Korwin-Mikke został usunięty z komitetu poparcia Marszu za określenie części uczestników Marszu mianem nazistów. Już tradycyjnie przeciw Marszowi niepodległości protestowali lewicowi ekstremiści. W

skład koalicji przeciwników Marszu weszły liczne organizacje: lewicowe, socjalistyczne, anarchistyczne, feministyczne, pacyfistyczne, gejowskie, filosemickie, trockistowskie, wegańskie, lesbijskie, transseksualistów, OPZZ.

Marsz Niepodległości 2012

Przed Marszem na wysokości ulicy Żurawiej rozpętało się piekło. Rozpoczęły się walki. Wybuchy wstrząsały ulicą. Setki ludzi biegły. Z perspektywy Nowogrodzkiej można było dostrzec nad Marszałkowską łunę i kłęby dymu. Nieustannie trwała kanonada. Gaz policyjny nawet z odległości kilkuset metrów podrażnia oczy i drogi oddechowe, powoduje ból głowy.

Marsz Niepodległości w 2013 roku okazał się medialnym i frekwencyjnym sukcesem. Niedaleko przemarszu nacjonalistów spłonęły dwa symbole opresyjnego reżimu. Jednym była propagująca sodomie tęcza na placu Zbawiciela. Drugim plastikowa budka przed ambasadą Rosji. W trakcie afery taśmowej okazało się, że sprawcami podpalenia budki byli prowokatorzy ze służb, a nie uczestnicy Marszu.

Marsz Niepodległości 2014

Marsz Niepodległości 2014 według relacji TV Trwam poprzedziły najścia policji, wypytywanie i konfiskaty komputerów i telefonów, których ofiarą stali się narodowcy. Tysiące patriotów nie mogło dotrzeć do Warszawy. Policja trzymała przez wiele godzin zatrzymywane po kilka razy samochody i autokary z uczestnikami.

Przeprowadzenie pełnej transmisji TV Trwam z Marszu uniemożliwiła policja, zatrzymując i przeszukując reporterów stacji.

Z powodu ataku bojówek niemających nic wspólnego z marszem na Straż Marszu i Policję, Policja zablokowała uczestników marszu

na moście, co zagrażało ich zdrowiu i życiu. Po dotarciu na błonia Stadionu Narodowego jednostki policji kilkakrotnie zaatakowały uczestników marszu stojących na placu przed stadionem. Policja w ataku na pokojowych uczestników Marszu użyła gazu, granatów hukowych, strzelb i armatek wodnych.

Marsz Niepodległości 2015, 2016, 2017 – Nie było widać policji nie było dymu

Z ronda Dmowskiego na błonia Stadionu Narodowego przeszło w 2015 roku 100.000 młodych narodowców w Marszu Niepodległości ulicami Warszawy (w kolejnych latach liczba ta była mniejsza). Nie było policji, nie było dymu.

Marsz 2018

W 2018 PiS usiłował narodowcom, w opinii wielu młodych polskich patriotów, ukraść Marsz Niepodległości. PiS media w swoich relacjach przemilczały, że był Marsz Niepodległości. W rzeczywistości były dwa Marsze. Jeden od drugiego wyraźnie udzielony. Metalowe barierki i kordon żołnierzy Żandarmerii Wojskowej otaczał mały marsz państwowy PiS. Marsz narodowców, przemilczany przez PiS media liczył 250.000 uczestników.

Uroczystości i marsze z okazji 11 listopada odbywały się od wielu lat (w latach 80 nieliczne i nielegalne w PRL, w III RP na początku zazwyczaj nieliczne). Jednak nie były takim masowym fenomenem jak organizowany przez nacjonalistów Marsz Niepodległości. Z perspektywy 8 lat Marszu Niepodległości można się zastanawiać czy jego fenomen nie został zmarnowany. Na bazie sukcesu Marszu Niepodległości powinna powstać masowa organizacja, demokratyczna i zakorzeniona w terenie. Niestety nie powstała (co przekłada się na brak prawicowej reprezentacji w samorządzie). Niewątpliwie nie byłoby sukcesu

Konfederacji w ostatnich wyborach bez trzech dekad ciężkiej pracy nacjonalistów i wolnościowców, w tym i bez sukcesu Marsz Niepodległości.

Marsz 2019

Przed rokiem w Marszu szło 150 000 osób. Przeciwno Marszowi pod palmą (więc w miejscu symbolicznym) demonstrowało kilka osób z groteskowej opozycji – ludzi, którzy ewidentnie mają antydemokratyczne poglądy i chcą odebrać swoim oponentom politycznym prawo do wolności słowa i zgromadzeń, będące fundamentem demokracji. Na szczęście policja usunęła element, a Straż Marszu Niepodległości zasłoniła antypolską pikietę płachtami zielonego materiału. Warto przypomnieć, że postulaty Marszu Niepodległości są całkowicie zgodne z Konstytucją (pod szyldem której błaznuje groteskowa opozycja) – artykuł 4 Konstytucji stwierdza, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”.

Na marszu było niewiele transparentów. Widać było kilka lokalnych grup reprezentujących Grudziądz, Włoszczową, Start Gniezno, Sławno. Był transparent ku czci Polaków pomordowanych na Wołyniu. Dosłownie po jednej fladze Konfederacji i Korwina.

Szło kilka bloków. Anty marksistowski blok sympatyków Krzysztofa Karonia z transparentami „marksizm nie przejdzie”, „nie ma kultury bez etosu pracy”. Anty marksiści nieśli flagami z przekreślonymi twarzami ideologów marksizmu i napisami „młot na marksizm”.

W Marszu szły rodziny z dziećmi, księża, zakonnice, dziesiątki tysięcy młodych ludzi, był blok fundacji Pro z transparentami antyaborcyjnymi i anty sodomickimi. Wśród kilku bloków katolickich był blok Żołnierzy Chrystusa z transparentami „pod twoją obronę Polski Królowo”, „my chcemy Boga”, „jeśli padam na kolana to tylko przed Bogiem”. Inne katolickie grupy niosły flagi z Chrystusem Królem albo transparent „z Maryją i różańcem wolni Polacy stają się Europy szansem”. Ja miałem

tablice z napisem „precz z euro faszyzmem i antypolskim rasizmem”.

Kolejny raz w Marszu szedł blok konserwatywny z transparentami „Polska katolicka nie laicka”, „wiara, tradycja, porządek”, „jeśli Bóg z nami, to, kto przeciwko nam”. Blok tworzyli działacze Stowarzyszenia Polscy Konserwatyści, Krucjaty Młodych (SKCh, TFP), monarchiści (jeden z uczestników miał flagę hiszpańskich karlistów).

W Marszu szedł też blok Obozu Narodowo-Radykalnego. Razem z ONR szli przedstawiciele ekstremistycznego centrum z Amerykanie z Patriot Front (oskarżani o antysemityzm, faszyzm, rasizm), Włosi z „Forza Nuova” (odwołujący się do dziedzictwa włoskiego faszyzmu), Hiszpanie z Democracia Nacional (odwołujący się do generała Franco). Blok ONR był otoczony transparentami „Nacjonalistyczne Południe”, „Tarnowski Obóz Narodowy”, „Bóg, Naród, Nacjonalizm”, „Małopolscy Patrioci”, „ONR Podhale”, „Trzecia Droga”, „Wieliccy Nacjonaliści”. Działacze ONR przywitali organizatorów Marszu okrzykami „zdrajcy”.

W Marszu był też Czarny Blok z transparentami „Autonomiczni Nacjonaliści”, „AN Chełm”, anglojęzycznym „polska intifada”. Przedstawiciele ekstremistycznego centrum nieśli czarne flagi z krzyżem celtyckim, czarnym słońcem, czerwone z mieczami, konfederatki. W Czarnym Bloku byli przedstawiciele bułgarskich nacjonalistów, rodzimokółturowcy z toporłem (w tym i lider Niklotu Tomasz Szczepański).

W Marszu widać było też transparenty: Solidarność Walcząca, Stowarzyszenie Ruch Odbudowy Polski, Klub im Romana Dmowskiego, Narodowa Organizacja Kobiet, „Prawosławni Polacy zawsze z Polską”, Roty Niepodległości, Ruch Narodowy. Były liczne flagi Młodzieży Wszechpolskiej. Byli Hiszpanie z Katalonii, Estończycy, Walijczycy. Uczestnicy Marszu nieśli anglojęzyczne transparenty „polski nacjonalizm to nie faszyzm” (z przekreśloną swastyką, sierpem i młotem, Che), „dobranoc

lewico". Ze znanych osób był Artur Zawisza. W trakcie Marszu zbierano podpisy przeciwko 447.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: Goniec.net